

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 28.II.1981 r.

Godz.: 7.00 - 7.10

PRAWDY I PÓLPRAWDY
=====

Polaków rozmowy trwają. Odbывают się także na wsi. I na specjalnie zwoływanych zebraniach i przy każdej innej okazji: na spędach, w gminach sp-niach, w korytarzach urzędów gmin - wszędzie, gdzie zbierze się na raz przynajmniej dwóch rolników. I - co ciekawe - nie środki do produkcji rolnej, nie ~~kwoty~~ ceny na wowe płody rolne, nie walka o właściwą rangę samorządu wiejskiego dominują na zebraniach i różnych rozmowach, a... a gospodarka ziemią. Bo dla rolników szansa nabycia państwowej ziemi, to coś w rodzaju barometru pozwalającego bezbłędnie określić, jaki jest stosunek władz do rolnictwa indywidualnego. To dla nich jedyny, najbardziej obiektywny wskaźnik zgodności słów i czynów.

- Skończyć z tymi huśtawkami i tyle! Gierek w 1971 roku obiecywał chłopom państwową ziemię, przez trzy lata można ją było rzeczywiście kupić, a potem klops. Skończyło się zielone światło dla rolnictwa.

Spróbuję więc dziś tylko na przykładzie jednego woj.bydgoskiego odpowiedzieć na pytanie, jak właściwie w ostatnim 10-leciu z tą gospodarką ziemią było i jest w tej chwili. Bo dziś rolnicy

biją jak popadnie, biją po oczach, a nie wedle ~~XXXX~~ zasług - mylą prawdy z półprawdami i ówieróprawdami.

Od 1971 roku nowe kierownictwo partii i rządu rzeczywiście odkręciło kran i pozwoliło sprzedawać ziemię państwową rolnikom indywidualnym. Mieliśmy więc 3 lata przychylnego klimatu - ów barometr, jakim jest gospodarka ziemią, szedł na pogodę. W pierwszym roku nowej polityki rolnej tylko w woj.bydgoskim sprzedano rolnikom indywidualnym przeszło 3.350 hektarów ziemi państwowej. Następny rok, to rekord - przeszło 7.000 ha dla rolników. W 1973 roku też sporo, ponad 5.250 ha. No i przyszedł rok 1974-ty. Wychodzi słynne zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 22 stycznia "W sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych". Art.15 tego zarządzenia jasno i bez niedomówień precyzuje, że do rolników może trafić tylko ten kawałek, który w najbliższych latach /oczywiście nie precyzuje się, co znaczą te "najbliższe lata" nie jest przewidziany do zagospodarowania przez jednostki gospodarki uspołecznionej, więc urzędy gminne opracowywały świetlane programy rozwoju sektora uspołecznionego i do próśb rolników odwracały się plecami. W woj.bydgoskim jeszcze w 1974 r. sprzedano rolnikom indywidualnym 2.300 ha - były to głównie sprawy z poprzedniego roku, więc wbrew rozporządzeniu Ministra

jeszcze je załatwiono. Ale już w 1975 roku bydgoscy rolnicy mogli kupić i kupili zaledwie 823 hektary, w następnym tylko 238 hektarów. Nic dodać nic ująć. A ziemi na państwowy fundusz przybywało. Więc ją wciskano jak popadnie, byle rósł areal gospodarstw uspołecz- nionych. A ponocważ w wielu gminach nie było ani PGR-ów, ani Sp-di produkcyjnych, zaś we wszystkich były spółdzielnie kółek rolniczych, więc powoływano do życia sztuczne twory: gospodarstwa zespolowe spółdzielni kółek rolniczych. W efekcie wiele spółdzielni zamiast myśleć o rozwijaniu usług polowych dla rolników brało się do gospodarowania, oczywiście wydzielając część chłopskiego sprzętu do prac we własnych gospodarstwach. W tych to właśnie latach ów barometr szedł na niż - rolnicy przestali wierzyć w sta- bilność gospodarki indywidualnej i przestali inwestować. To były czarne lata polskiego rolnictwa.

Powiedzmy sobie jasno i bez niedomówień: mogły trwać i w wielu województwach trwały do 25 lipca 1979 r., bo dopiero wówczas Mini- ster Rolnictwa wydał nowe zarządzenie "W sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych" już bez owego słynnego art.15-go dopuszczając możliwość sprzedaży ziemi rolnikom indywidualnym. Były więc województwa - jak to wykazały badania

Najwyższej Izby Kontroli - i, o dziwo, należały do nich przede wszystkim te, gdzie gospodarstwa uspołecznione były w powiatach, ^{gdzie} ~~gdzie~~ do połowy 1979 roku ~~nie~~ chłopom ziemi nie sprzedawano, bo każdy wojewoda chciał się pochwalić, jak mu to sektor socjalistyczny rośnie. Ciekawe, że w województwach, w których było szczególnie dużo gospodarstw uspołeczniomych, sprzedaży chłopom ziemi nie wstrzymywano. Toteż muszę, mam taki obowiązek jasno powiedzieć, że bydgoski wojewoda zwariować się nie dał, ba, działał wbrew zarządzeniu Ministra Rolnictwa, które przecież - powtarzam - obowiązywało do połowy 1979 r. On już w dniu 21 grudnia 1976 r. wysłał pismo do naczelników gmin o konieczności aktywizacji sprzedaży gruntów Państwowego Funduszu Ziemi właśnie rolnikom indywidualnym. Mam przed sobą ten dokument - cztery białe strony druku. Warto by z nim zapoznać wszystkich tych, którzy gotowi by dziś wieszać na suchej gałęzi za rzekome przegięcia, za budowanie socjalizmu na siłę wbrew zdrowemu rozsądkowi. Pozwólcie, przytoczę z tego dokumentu tylko dwa zdania: "Polecam nasilić sprzedaż gruntów Państwowego Funduszu Ziemi rolnikom indywidualnym, Należy preferować w pierwszej kolejności zespoły rolników, gospodarstwa specjalistyczne oraz dobre gospodarstwa zwłaszcza prowadzone przez młodych rolników".

I drugi fragment: "Typowanie rolników do powiększania gospodarstw winno odbywać się na wiejskich zebraniach z uwzględnieniem opinii wsi".

NOW więc bydgoski wojewoda wydał to polecenie w grudniu 1976 r., gdy inne województwa ziemi chłopom w ogóle nie sprzedawały i gdy o wiejskim samorządzie było raczej głucho. A ~~KKK~~ efekty? Już w 1977 roku sprzedano chłopom prawie 3.000 hektarów czyli 13-cie razy więcej niż w 1976 roku. Przez następne lata sprzedawano w granicach 3.500 ha ~~KKKKK~~, a w roku ubiegłym dokładnie 4.114 ha czyli o tysiąc ha więcej, niż planowano. ~~NÓWXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ Cóż, duża to była odwaga wojewody zalecania aktywizacji sprzedaży ziemi wbrew zarządzeniu Ministra Rolnictwa i trzeba to docenić.

Czy chcę przez to powiedzieć, że w poszczególnych wsiach i gminach nie było konfliktu na tle sprzedaży ziemi między chłopami i gospodarstwami uspołecznionymi? Nic podobnego. Jak byli różni wojewodowie, tak byli różni naczelnicy. Rozliczajmy więc każdego wedle zasług. Warto jednak pamiętać, że w woj.bydgoskim od 1977 r. żadnych zakazów nie było, wprost przeciwnie, były zalecenia aktywizacji sprzedaży ziemi chłopom.

A teraz sprawa najważniejsza. Słyszcy się często, że dzisiaj o każdy kawałek ziemi bije się kilku rolników. Owszem, ale o dobry

301

kawałek. Ze znalezieniem nabywców na gorsze grunty w dalszym ciągu są kłopoty. Poza tym więcej ziemi sprzedajemy, niż wpływa do państwowego funduszu. Np. zapas gruntów PFZ zmniejszył się w roku ubiegłym o 3.500 ha, choć w dalszym ciągu figuruje na tym koncie niby sporo, bo 19.000 ha. Ale 1.700 ha to nieużytki, dalszych 2.500 ha to działki będące w posiadaniu tych rencistów i emerytów, którzy oddali ziemię państwu. Reszta, tj. około 13.000 ha, znajduje się w dzierżawach. Ale są to przeważnie grunty słabe, V i VI klasy - aż 10.000 ha. A na te grunty, choć rozdaje się je prawie za darmo, reflektantów nie ma. Łatwo to udowodnić. Np. w roku ubiegłym można było sprzedaż nie ponad 4.000 ha, a nawet 7.600 ha - tyle bowiem przygotowano do sprzedaży dla rolników indywidualnych. Co to znaczy: przygotowanych do sprzedaży? To znaczy, że urzędy gminne przygotowały dla banków spółdzielczych wykazy ^{preferowanych} preferowanych do sprzedaży działek wraz z całą dokumentacją pomiarowo-klasyfikacyjną. A jednak reflektantów brakoło. Np. w gminie Sadki przygotowano do sprzedaży 106 ha, a znaleźli się nabywcy tylko na 55 ha, w gminie Gąsawa przygotowano 152 ha, a sprzedano zaledwie 28, w Janowcu Wlkp. na przygotowanych do sprzedaży 117 ha, rolnicy kupili 100 ha, w gminie Łabiszyn na 147 ha - kupiono 114 itd.itp.

Więc ziemia jest tylko brać i kupować. Ba, kiedy są to w przewadze grunty słabe klasy V i VI.

Owszem, wiem, gdzie leży kość niezgody: w tych nieprawidłowościach z lat 1975-76, gdy chłopom ziemi nie sprzedawano i wciskano ją gspodarstwom uspołecznionym. W woj.bydgoskim już w roku 78-mym choć wówczas obowiązywał zakaz sprzedaży ziemi chłopom, zabrano się do naprawiania błędów. Np. rozwiązano 9 zespołowych gospodarstw przy sp-nych kółkach rolniczych. Część ziemi trafiła do rolników i sprawiedliwości stało się zadość. Ale na tym nie koniec. Mogę zapewnić rolników, że w tej chwili ~~trwa~~ trwa przegląd użytkowania ziemi w ~~gospodarstwach~~ gospodarstwach zespołowych oraz PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Kawałki na siłę wciśnięte, stanowiące kulę u nogi dyrektorów i prezesów, wrócą do rolników, do konkretnych reflektantów. Są już przepisy umożliwiające takie naprawianie niebardzo krzywd. A prawda jest taka: w tej chwili ~~nie ma~~ jest co sprzedawać i z tego należy się tylko cieszyć, bo to oznacza, że dalej istnieje duży popyt na ziemię, no i że bydgoskie władze za dużo błędów nie popełniły, przeciwnie, działając wbrew rozporządzeniu Ministra Rolnictwa wielu rolnikom poszły na rękę. ^AWięc rażące niesprawiedliwości się naprawia i będzie ^{nie}naprawiać. Warto o tym wszystkim wiedzieć, żeby nie upowszechniać półprawd i ówieróprawd.